

MARIA JUNG

ur. 1916; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, Brama Krakowska, Krakowskie Przedmieście, Plac Litewski, ulica Cicha, Ogród Saski, matka, ojciec, sklep kolonialny, praca ojca, Żydzi, Żyd Gorzeczański

Lublin przed II wojną światową

Lublin mi się kojarzy z Bramą Krakowską. [Na] Bramie był zawsze zegar, patrzyło się na godzinę, była temperatura ustawiana i były też kuranty. Pamiętam, że tam pod Bramą Krakowską siedziały Żydóweczki i sprzedawały śledzie, to były całe beczki ze śledziami. W zimie były takie kaganki zwykłego węgla, nie kamiennego tylko drzewnego i one siedziały, ręce sobie grzały i te śledzie sprzedawały, i obwarzanki. Marzeniem naszym to było, bo ja miałam dwoje rodzeństwa, żeby mamusia nam kupiła takie wspaniałe obwarzanki, mamusia nigdy nam nie kupiła. Była taka wspaniała cukiernia Rozmusa i Chmielewskiego. To były dwie cukiernie w których można było wspaniałe zjeść ciastka, to pamiętam właśnie na ulicy Krakowskie Przedmieście. Ojciec był właścicielem firmy, razem z Szumilinem, to był chyba Rosjanin, Szumilin i spółka. To był kolonialny sklep, były wina przede wszystkim. Natomiast później był krach, wymiana pieniędzy, wszystko [upadło]. [Z] rodzicami początkowo mieszkaliśmy na [bogatszej] ulicy, [jednak] czynsze były strasznie drogie i musieliśmy się przenieść na Cichą 5. Tam ojciec prowadził nawet sklep, w domowym zaciszu. Potem wszystko runęło, przeniósł się na Podwale i został bez pracy. Właśnie wtedy wuj, który był sekretarzem w Puławach zaproponował mu przejście do Puław i [tam] ojciec zaczął pracować jako księgowy u burmistrza. Cicha ulica to była ulica zamknięta, bo tam była ślepa uliczka. Mama była strasznym mołem książkowym i właśnie na 3 Maja była taka prywatna biblioteka i mama tam wypożyczała [książki], ale to była oczywiście płatna biblioteka. Zawsze 3 czy 4 książki sobie można było za opłatą wziąć. Na 3 Maja to była jakaś taka łaźnia i tak człowiek sobie myślał jak to w tej łaźni może być, bo była zawsze zamknięta, okna były zalaminowane, nie było nic widać, jako dziecko strasznie mnie to denerwowało. Pamiętam, miałam chyba wtenczas 2 latka, jak było w [19]18 roku, pierwszy [raz obchodzone święto] 11 listopada. Już była poczta i były piękne fajerwerki. To [wtedy]

właśnie pierwszy raz w życiu zobaczyłam sztuczne ognie. Takim miejscem do zgromadzenia to był Plac Litewski. To tam przede wszystkim były takie wszystkie pochody, tam były trybuny. Lublin był, wydaje mi się, że ładniejszy niż dzisiejszy. Taki był stary, ale te kamienice były takie swojskie, nie było tej wysokiej zabudowy tylko niska. Jako dzieci, ponieważ mieszkaliśmy na Cichej to chodziliśmy tylko do Ogrodu Saskiego i tam pamiętam była jakaś taka figura biała, ale nie pamiętam co to było. Zawsze chodziliśmy pod opieką, ten park się wydawał taki duży, taki piękny. Po drodze do tego parku to wchodziło się do tego pana Rozmusa na jakieś ciastko. [Właściciel kamienicy] to był Żyd, bardzo bogaty, Gorzeczański. Pamiętam, że na Wielkanoc, jak u nich jest ta Pascha, to wszystkie meble wyrzucał i wszystko miało być nowe. Myśmy obserwowali, jak na przykład miał tam taki balkonik od strony kuchni i to były jakieś kuczki takie. Były takie bardzo normalne i przyjazne stosunki [z nim]. Nie miał do nas pretensji, myśmy mieszkali tyle czasu tam i nie było żadnych [zastrzeżeń]. Do szkoły [prowadzonej przez Urszulanki] chodziła młodzież taka inteligentnych rodziców, dlatego, że tam się płaciło dosyć wysokie czesne. Siostry tam dbały, miały ogród taki bardzo duży i one z tego ogrodu też się utrzymywały. Naprawdę z takim sercem do tych dziewcząt [podchodziły].

Data i miejsce nagrania	2003-12-06, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"